Nr 16a. Dnia 16 stycznia. Środa. Dnia 4 (16) stycznia 1884 r.

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

**Cena Kurjera:**
**W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
**Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

**Cena ogłoszeń:**
**Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
**Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop.
**Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Marcelego Papieża.
Czwartek: Antoniego Opata.
Piątek: Katedry św. Piotra w Rzymie.
Sobota: Kanuta Kr. i Henryka B. M.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5.
Zachód „ „ 4 „ 15.
Długość dnia godzin 8 minut 10.
Przybyło „ „ 0 „ 32.

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 22 r.
Zachód „ „ 9 „ 30 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 2.

Niedziela: Fabjana i Sebastjana M.
Poniedziałek: Agnieszki P. Męcz.
Wtorek: Wincentego i Anastazego M.
Środa: *Zaślubiny N. M. P.* i Ildefonsa

***— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.***

## KALENDARZ.

*Koncerta:* Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godzina 8 wieczorem).

*Widowiska:* Teatr wielki: „Pan Twardowski“.—Teatr rozmaitości: „Skarb“ (1-szy raz) i „Dom otwarty“ (1-szy raz);—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Boccacio“. (Godzina 7 i pół wieczorem).

## Otwarcie teatru Rozmaitości.

Jesteśmy wię znowu u siebie!

Poczciwy teatrzyk, powołany do pielęgnowania sztuki rodzimej, otworzył wczoraj swe podwoje...

I weszliśmy do sali niewielkiej, ale jasnej, gustownej, uśmiechniętej wesoło ku przyszłości, która oby jej posłużyła na zdrowie, wyświeżonej i trochę nawet błyszczącej...

Brązów, marmurów, złota i purpury tu niema albo bardzo nie wiele, ale dobry genjusz sztuki i jakieś tchnienie rodzinne zdają się witać gościnnie przychodnia...

Nowa sala przedstawia się wcale elegancko i gustownie. Ogólne tło pozostało białe; tylko parapety lóż powlokły się łagodnym błękitem. Emblematy sztuki i równianki kwiatów swojskich urozmaicają przestrzenie.

Mniej szczęśliwem wydaje nam się zabarwienie wyższych parapetów barwą ceglastego koloru, utrzymaną w mdłym, niewyraźnym tonie.

Na kurtynie, której pole środkowe wypełnia grupa pseudoalegoryczna, widzimy biusty Bogusławskiego i Fredry... W środku owej grupy pomieszczono niezbyt fortunnie księgę, na której kartach wypisano nazwiska krajowych autorów dramatycznych płci obojga, należących do dawniejszej i—najmłodszej generacji.

Ponieważ na kartach owej księgi poważnej znalazły się z konieczności imiona tak młode, jak młodą jest nowa komedja polska, imiona, których piastunki i piastunowie nie wypowiedzieli jeszcze ostatniego słowa w literaturze lub z trudem dobili się zaledwie uznania, które kontrasygnować musi dopiero przyszłość, zatem karta owa wygląda więcej na reklamę, niż na sąd historji. Byłoby dobrze, aby ją tymczasowo z kurtyny usunięto.

Oświetlenie sali jest przyjemne i jasne; nie wiemy tylko, czy posiadacze miejsc na galerji frontowej zadowoleni będą z jarzącego żyrandola, który im scenę zasłoni.

Dzięki dobrze urządzonej wentylacji powietrze jest czystem i świeżem; ani za zimno ani za gorąco... Za zimno będzie tylko osobom, zajmującym boczne krzesła nawprost wyjść. Wskutek ciągłego otwierania drzwi, których liczbę szczęśliwie pomnożono, wytwarzają się przeciągi, nad których usunięciem w interesie zdrowia coprędzej pomyśleć wypadnie. Drzwi te nie powinny się zresztą odmykać za pomocą klamek, które sprawiają ciągły trzask niepozwalający wygodnie słuchać djalogu, toczącego się na scenie. Za granicą zwykle użyte bywają w teatrach drzwi rozsuwające się z cicha za popchnięciem. Reformę tę uważamy za konieczną.

Natomiast udogodniono wielce loże, rozszerzywszy je i obniżywszy parapety w taki sposób, iż damy nasze będą mogły nareszcie zaprezentować ogólnemu spojrzeniu toalety, o co w pewnych sferach tak bardzo chodziło...

Uderzyła godzina wpół do ósmej, godzina rozpoczęcia widowiska. Krzesła i loże były naturalnie, jak zawsze u nas o tej porze, puste...

Rozpoczęto jednak przedstawienie, snadź wiedząc o tem, że wszystkie miejsca zostały wybranym szczęśliwcom rozprzedane. I rzeczywiście—*jeszcze* nie skończył się akt pierwszy a krzesła i loże poczęły się *już* zapełniać!...

W chwili, gdy po akcie fredrowskich „Dam i huzarów“ zapadała kurtyna, wszyscy prawie uprzywilejowani posiadacze krzeseł, znajdowali się na miejscach, gotowi—do wyjścia, jak nakazuje szyk antraktowy w naszych teatrach...

Wiadomo przecież, że u nas kupuje się bilety do teatru na to, ażeby mieć prawo wejścia do sali w połowie aktu a opuszczenia jej przed zamknięciem zasłony.

Niech żyją warszawskie antrakty!

Zwyczaj ten, tak troskliwie obserwowany w dawnym teatrze Rozmaitości, przedostał się przez gruzy i zgliszcza nieuroniony i do nowego.

I nadal przeto wy, którzy poważacie się przychodzić do teatru po to, ażeby wysłuchać sztuki, albo podziwiać grę Żółkowskiego i Królikowskiego, będziecie musieli przez połowę każdego aktu powstawać z krzeseł waszych, aby przepuszczać przez wązką Scyllę i Charybdę tych wszystkich, którzy pojawili się w teatrze dlatego, ażeby zwrócić na siebie uwagę i skierować ku swojej postaci — jeżeli się da—parę lornetek, trzymanych białą rączką...

To takie przyjemne — mniejsza o to, że takie niedyskretne...

Zauważyliśmy z przyjemnością, że zwrócenie przez kilka pism uwagi sfer paradyzowych na niewłaściwość wywoływania artystów podczas aktu i krzyczenie po akcie — odniosło już pewien skutek.

Zachowanie się naszej młodzieży było już wczoraj poprawniejszem i uczuć się dawała pewna reakcja poważniejszych żywiołów przeciw nadużyciom gardła i dłoni.

Żal mamy doprawdy do p. Rapackiego, że po pierwszej zaraz scenie w „Damach i huzarach“, gdy parę dłoni paradyzowych uderzyło mu oklask przy odejściu, tak skwapliwie ukazał się z powrotem dla podziękowania, milcząco upewniając tem samem garstkę niepoprawną, że wszystko zostanie po dawnemu...

Wierzymy przecież, że to wróżba omylna... Wierzymy, że zły obyczaj, choćby poparty ze sceny, stopniowo zniknie, że cywilizacja, która shol-

88)

# ZAKLĘTY DWÓR,

## POWJEŚĆ W DWOCH TOMACH

przez

***Walerego Łozińskiego.***

(Dalszy ciąg.)

Maziarz wstrząsł głową jakby opowiadanie to niemile sprawiało na nim wrażenenie.

— Tak jechałyście kilka dni.... — ozwał się prędko.

— Powóz pierwszy gdzieś zniknął nam z oczu i my same już odbywałyśmy dalszą podróż.

— Przybyłyście wreszcie do Lwowa... — kontynuował sam maziarz

— Nieznajoma pani wprowadziła mię do bardzo ładnego pomieszkania, podała mi prześliczne sukienki, kazała mi nazywać się ciocią, a obsypywała mię tylą pieszczotami, że dzięki wrażliwości dziecięcego serca, za tydzień uspokoiłam się zupełnie i tylko kiedy niekiedy pomyślałam o matce, pozostałej gdzieś w kuźni dalekiej, która jak mnie upewniała ciocia Tączewska, miała kiedyś zgłosić się do mnie. Tymczasem mijały dnie, tygodnie, miesiące... przeniesiona w inną sferę, przyzwyczajona do innego życia.... coraz rzadziej myślałam już o matce, której miejsce tak doskonale umiała zająć kochana, nieoceniona ciocia.

— Byłaś więc szczęśliwą odtąd? — zapytał maziarz, a twarz jego rozjaśniła się nagle.

— O bardzo szczęśliwą, zupełnie szczęśliwą... Podrosłszy, zaczęłam uczęszczać do jednego z pierwszych konwiktów, ciocia siwiejąc i starzejąc się coraz bardziej, przemieniła się w babunię, a bardzo zręcznie umiała zawsze zbywać wszelkie zapytania, odnoszące się do moich lat dziecięcych. Rówieśnice moje w konwikcie zapytywały mię nieraz o moich rodziców. Nie umiałam im nic odpowiedzieć jak tylko że mieszkają daleko. Wracając jednak do domu po skończonych lekcjach, postanawiałam zawsze zapytać babkę, dlaczego tak długo nie mogłam widzieć się z rodzicami. Babka w takich razach przybierała minę smutną i żałośną i wyrzucała mi że przestałam ją już kochać, kiedy tęsknię znowu za mamą. Dopiero kiedy skończyłam rok piętnasty, powiedziała mi babunia pewnego razu, że człowiek, którego nazywałam ojcem, był tylko moim ojczymem, bo ożenił się z matką moją, kiedy już byłam na świecie.

— Ojciec twój prawdziwy — rzekła mi babunia —jest człowiekiem wielkiego urodzenia, ale wykroczył ciężko przeciw władzom, przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, musi więc ukrywać się ciągle, boby srogiej popadł karze.

Możesz sobie wyobrazić mój ojcze, jakie wrażenie sprawiło na mnie to oświadczenie!

— Pytałam czy będę widzieć kiedy mego ojca.

— Może odpowiedziała mi babka — jak urośniesz w lata i rozsądek.

— Odtąd nie miałam już ani jednej chwili spokojnej. Myśl o moim ojcu, o jego niebezpieczeństwach i przygodach nieodstępowała mię we dnie i w nocy, a i moja matka biedna stała mi ciągle przed oczyma. Tak przeżyłam rok nowy....

— Wtem pewnego dnia — ciągnęła dalej o wiele smutniej i żałośniej — moja babka odebrała list z poczty. Uważałam, że list ten wielkie sprawił na niej wrażenie. Całe dwa dni następne jakiemiś dziwnemi niepokoiła mię uwagami... Nareszcie...

Tu dziewczyna z ciężkim smutkiem pochyliła głowę na piersi a dwie łzy zabłysły w jej ślicznych oczach.

— Nareszcie — ozwała sie na nowo — oświadczyła mi po licznych przygotowaniach i aluzjach, że muszę przywdziać żałobę i pójść na egzekwie do kościoła, bo matka moja umarła przed tygodniem.

Umilkła i z głębokiem westchnieniem łzy otarła z oczu.

Maziarz ponuro wpatrywał się w ziemię.

Dziewczyna przytłumiła boleść i prędko ciągnęła dalej:

— W miesiąc potem jakiś nieznajomy człowiek wszedł niespodziewanie do naszego mieszkania. Babunia znała go z dawna i krzyknęła radośnie na jego powitanie. Mnie czegoś mimowolnie silniej uderzyło serce, jakbym przeczuła, że przyjście jego łączy się z moim losem.

— Babunia wyszła z nieznajomym człowiekiem do drugiego pokoju, a po kwadransie przywołała i mnie do siebie:

— Przygotuj się do wielkiego szczęścia moje dziecię — ozwała się do mnie ze łzami w oczach — obaczysz twego ojca!

— Musiałam aż usiąść, aby nie upaść z radości.

— Kiedy, gdzie?! — krzyknęłam w zachwyceniu.

— Babunia przysunęła się do mnie i zaczęła mi tłumaczyć:

— Ojciec twój, jak wiesz, zagrożony surowemi wyrokami władz, a oddany zawsze swym wielkim zamiarom, musi ukrywać się przed śledztwem. W tej chwili znalazł schronienie w opuszczonym zamku swego dawnego przyjaciela, nieboszczyka starościca, Mikołaja Zwirskiego. Przebrana za wieśniaczkę pojedziesz z Kośtiem do Żwirowa, a tam ujrzysz ojca twego. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

dowała już tyle rzeczy i ludzi, sholduje i te szczuplejące zastępy niepoprawnych...

Za sprawą mistrzowskiej gry Żółkowskiego i Królikowskiego, przy szczerych i sumiennych usiłowaniach innych artystów, którzy pod wrażeniem uroczystej chwili grali z werwą i swadą — inauguracyjne widowisko wczorajsze odbyło się ku powszechnemu zadowoleniu widzów, rozgrzanych i chwilą krzepiącą i nowością wrażeń i tą wiarą, że nowy teatr Rozmaitości, wzniesiony szybko z gruzów dzięki energji dzisiejszego prezesa teatrów, przechowa wszystkie dobre tradycje dawnej sceny warszawskiej...

Niech nam też wolno będzie wyrazić nadzieję, że złe narowy i czynniki rozkładu do nowego teatru nie otrzymają stale — biletu wejścia.

*X.*

## Sic itur at astra.

Ktoby chciał z objawów literackich sądzić o społeczeństwie, doszedłby do najświetniejszych wniosków i horoskopów.

Dzienniki pruskie nienawidzące Francji, wyjątkowo tym razem sprawiedliwie ciskają pioruny na kraj, w którym ludzie ze słynnem nazwiskiem nietylko zdobyć się umieją na najohydniejszy skandal, ale go jeszcze eksploatować na własną korzyść i podnosić do coraz wyższej potęgi.

Wiadomo już czytelnikom, że panna Colombier, niegdyś przyjaciółka Sary Bernhardt i jej towarzyszka w podróży do Ameryki, wydała niedawno książkę p. t. „Pamiętniki Sary Barnum“, będącą niczem innem tylko skandalicznym i pornograficznym pamfletem z życia Sary Bernhardt. Pióro do rąk podały jej zapewne dwie pobudki: osobista zemsta i żądza rozgłosu, dającego pieniądze. Co do pierwszego, przerachowała się o tyle, że namiętna Sarah, w towarzystwie równie za rozgłosem *à tout prix* goniącego Richepina, wybiła ją szpicrutą we własnem jej mieszkaniu. Albert Wolf napisał z tego powodu ogromny artykuł w *Figarze*, ubolewając nad zapomnieniem się Sary i nad niedelikatnością Colombiery, artykuł podstępny, bo pod pozorem oburzenia, obznajamiający szeroko ogół czytelników z „pieprznym faktem“.

Na to odpowiada znowu M. Colombier w *Figarze* listem niby naiwnie tłumaczącym ją z intencji, ale kategorycznie przeczącym wieści o obiciu jej szpicrutą.

Do tych szczegółów, znanych już naszym czytelnikom, przybywa obecnie ciąg dalszy. Sarah nie zaspała sprawy. Na pamflet w formie romansu wydała takiż p. t. *„La vie de Marie Pigeonnier“*—préface de J. Michepin (Richepin), a pomimo, że zdarzyło się nam mieć jeden z pierwszych egzemplarzy nadeszłych do Warszawy jest to już egzemplarz ósmego wydania, gdyż poprzednie natychmiast rozchwytano w Paryżu.

Można wróżyć tej książce, że doczeka się najmniej ośmdziesiątego ósmego wydania, nie dlatego, iżby napisaną była dowcipnie, bo rzecz się ma całkiem przeciwnie, ale dlatego, że cynizm brudnych zaułkowych i zaalkierzowych tajemnic, nigdy jeszcze nie rozwinął się tak swobodnie w książce, którą wolno sprzedawać publicznie w księgarniach. Pewną jest rzeczą, że wstydliwe Niemcy tym razem słusznie zakażą sprzedaży publicznej tej odpowiedzi, tak jak już poprzednio nie dozwoliły sprzedawać skandalicznej produkcji panny Colombier.

Najzręczniejszy sprawozdawca nie zdołałby powtórzyć czytelnikowi treści w najdelikatniejszej nawet osłonie, gdyż każdy wiersz kwalifikuje się do najpoufalszej chyba gawędki mężczyzn *inter poculos*.

Charakterystycznem jest jeszcze, że na okładce „Sary Barnum“ wyrysowany jest konterfekt Sary w karykaturze, unoszącej się w *ballon captif*, na okładce zaś „Marie Pigeonnier“ umieszczony został fakt doraźnej zemsty słynnej artystki. Przedstawioną jest bowiem Sarah w chwili, gdy z szpicrutą w ręku, wiotka i eteryczna, goni tłustą i brzydką p. Colombier. Zemsta kobiety popiera zemstę autorki.

Sarah wyśmiana jako chuda i z nosem garbatym, wyszydza koleżankę jako otyłą, brzydką i ordynarną chociaż w rzeczywistości trzydziestoletnia panna Colombier wcale do brzydkich kobiet nie należy.

—.—

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Według dzienników petersburskich w wyższych sferach administracyjnych powstał projekt skasowania w kilku ministerjach rozmaitych urzędów, uznanych przez wydział kontroli za bezpożyteczne.

= W jesieni r. b. ma być urządzona w Petersburgu wystawa dzienników, książek oraz przyrządów i maszyn drukarskich.

= W r. b. ma być urządzona w Petersburgu międzynarodowa wystawa ptastwa domowego i pokojowego: wystawa ta będzie jednym z oddziałów wystawy międzynarodowej sadownictwa, mającej się odbyć również w r. b.

= Ministerjum finansów, z uwagi, iż wielu przemysłowców i kupców zalega w opłacie podatku patentowego, zamierza powiększyć ilość urzędników, kontrolujących handel i przemysł. Projektowane zwiększenie etatów ma nastąpić przedewszystkiem w gubernjach: podolskiej, kijowskiej, połtawskiej i czernihowskiej, na co ministerjum wyjednywa już odpowiedni kredyt.

= Ogłoszone zostało postanowienie, dozwalające żonom żołnierzy przepadłych w czasie wojny prosić o rozwiązanie małżeństwa po upływie lat pięciu od zaginięcia męża.

= *Warsz. Dniew.* donosi, iż wyższe władze rosyjskie wystąpiły do gabinetu wiedeńskiego z zawiadomieniem, iż począwszy od dnia 13-go b. m. żydzi austrjaccy i węgierscy nie będą wpuszczani do Cesarstwa i pozostaną w państwie jedynie żydzi, którzy wykażą poddaństwo rosyjskie.

= Departament telegraficzny ogłasza, iż osoby, pragnące otrzymywać depesze pod adresem skróconym, zawierającym jedynie nazwę stacji i nazwisko adresata, lub też pod adresem umówionym (np. Branobel zamiast bracia Nobel), obowiązane są zawiadomić o tem główną stację i wnieść opłatę w sumie rs. 10 rocznie.

= Magistrat m. Warszawy dokona emisji obligacyj pożyczki miejskiej na budowę kanalizacji zaraz po zatwierdzeniu przez ministerjum skarbu nowego wzoru tych obligacyj.

= Roboty kanalizacyjne w Warszawie, jak się z planów niwelacyjnych okazuje, przyczynią na długi czas dużo niewygód i przerw w prawidłowej cyrkulacji. Kilka ulic położonych na stokach wzgórza Warszawy, wymagać będzie zmiany poziomu, podwyższenia lub obniżenia, celem ułatwienia odpływu wody deszczowej w czasie burz i roztopów śniegowych. Sieć kanałów wypada w wielu miejscach wzdłuż linji kolei konnej, wskutek czego rozbiórka torów będzie konieczną. Roboty więc kanalizacyjne nim dojdą do skutku, najmniej przez dwa lata z rzędu tamować będą od czasu do czasu ruch swobodny na wielu najwięcej ożywionych ulicach.

= Podatek szacunkowy w Warszawie obecnie jest pobieranym na osnowie obliczenia ogólnego dochodu z roku 1881-go w sumie rs. 14,289,322 ze wszystkich posesyj w Warszawie. Nieruchomości prywatne przynoszące więcej jak 2,000 rs. dochodu, przynoszą ogółem rs. 12,475,105, z czego opłacają 5% czyli rs. 623,755 kop. 25. Nieruchomości przynoszące od rs. 1,000 do 2,000 rocznie, mają ogółem rs. 1,263,614 i opłacają 4% czyli rs. 50,544 kop. 56. Nieruchomości przynoszące od rs. 500 do 1,000 rocznie mają ogółem 406,329 rs. dochodu, z czego opłacają 3% czyli rs. 12,189 kop. 87. Nieruchomości przynoszące mniej niż 500 rs. rocznie mają ogółem dochodu rs. 144,274, z czego opłacają 2% czyli 2,885 kop. 48. Place niezabudowane ocenione ogółem na 1,095,804 rs. opłacają $\frac{1}{4}$% od sumy szacunkowej czyli rs. 2,739 kop. 51, a wreszcie gmachy rządowe opłacają podatek w stosunku 5% od sumy asekuracyjnej, czyli od rs. 663,900 płacą rs. 33,195. Ogółem więc podatek szacunkowy przynosi dochodu rs. 725,309 kop. 67. Suma ta jest o rs. 10,269 większą od dotychczasowego dochodu ponieważ w r. z. nieruchomości rządowe ponownie ocenione zostały i na tej podstawie wymierzono wyższy podatek. Przy poborze podatku szacunkowego zachowano normy objęte ustawą z r. 1871-go, które zastosowano do dochodów obliczonych w r. 1881 ym.

= Architekt miejski, znany od lat wielu w gronie naszych mieszkańców, p: Zygadlewicz, na własne żądanie uwolnionym został od służby. Na jego miejsce mianowany został p. Władysław Nowicki. Pan Z. usunął się z przyczyny przedłużającej się choroby.

= W podanym przez nas spisie rzemieślników, zatrudnionych około odbudowy teatru Rozmaitości, pominięto wskutek pośpiechu p. Bronisława Pawłowicza, majstra murarskiego.

= U obcych.

Z Włoch donoszą nam co następuje:

„W dniu 5-ym b. m. wystąpiła w Lodi, na scenie teatru Gaffurio, młoda, nader ujmującej powierzchowności warszawianka p. Olga Werleinówna.

Panna W. na pierwszy ten debiut wybrała sobie partję Gildy w „Rigoleccie” którą odśpiewała doskonale.

Debiutantkę przyjmowała publiczność z niezwykłym zapałem, miejscowa krytyka zaś stawia ją w rzędzie śpiewaczek rokujących najpiękniejsze nadzieje”...

= Lamperti w... Warszawie!

Z listu prywatnego otrzymujemy wiadomość, iż Lamperti, syn, zamierza zawitać do Warszawy i osiedlić się tutaj na czas pewien otwarłszy szkołę śpiewu.

Lampertiemu, który od kilku lat zamieszkuje w Dreźnie, nieszczególnie wiodło się ostatniemi czasy.

Maëstro został kolejno opuszczany przez uczniów i uczennice, tracących powoli wiarę w pedagogiczny talent włoskiego nauczyciela...

Najwierniejsze zostały mu polki i zapewne przez wdzięczność dla nich wybrał sobie Warszawę na nowe miejsce pobytu!

Czy jednak powiedzie mu się tutaj, wątpimy, — tembardziej teraz, gdy Warszawa posiada już dwie szkoły śpiewu otwarte przez tak głośne i znane artystki jak p. Miller-Czechowska i Friderici-Jakowicka.

= Odczyty.

Na tegorocznej wystawie inwentarza p. A. Bachner, współpracownik *Gaz. roln.*, zamierza wypowiedzieć szereg odczytów.

Przedmiotem wykładów będzie sztuczne wylęganie drobiu, jego hodowla i tuczenie.

= Potrzeba wyjaśnienia.

Pomimo interpelacji naszej w kwestji wyjaśnienia niektórych pozycyj nowej taksy dorożkarskiej, żadna odpowiedź dotychczas nie nastąpiła.

Tymczasem tak żółci jak i niebiescy automedoni dorożkarscy zaczynają wyzyskiwać swoich pasażerów.

W dniu onegdajszym p. Z. powracał dorożką do domu o godzinie 11-ej wieczorem.

Za niewielki kursik zapłacił 30 kop. a więc o 5 więcej nad taksę, lecz dorożkarz żądał 40 kop.

— Kiedy brakuje jeszcze godziny do północy.

— Dla mnie noc zaczyna się o 8-ej wieczorem— rzecze dorożkarz.

Niezawodnie i inni dorożkarze zechcą w ten sposób wyzyskiwać publiczność, należałoby więc koniecznie ogłosić wyjaśnienie taksy.

= Wyprzedaże.

Sklepy wyprzedaży szerzą się w różnych kątach naszego miasta, jak grzyby po deszczu, łapiąc łatwowiernych reklamą taniości.

Panowie spekulanci obierają sobie obecnie za punkt pierwszorzędne ulice: Krakowskie-Przedmieście i Nowy-Świat.

Operacje z tandetą odbywają się w tym guście już od dość dawna, dziwić się wypada publiczności, która dotąd nie zdołała należycie poznać się na bladze....

W jednym z takich sklepów na Nowym-Świecie, od tygodnia już czytamy napis dużemi literami: „Ostatni dzień wyprzedaży!”

To już wyraźne drwiny z publiczności.

= Psoty kominiarzy.

Czytelniczki nasze uskarżają się na figle kominiarzy, którzy nie ostrzegając służby, spuszczają kule do komina i zasypują tym sposobem kuchnię sadzą przez otwarty przy gotowaniu szyber.

Wskutek tej swawoli zmarnował się niejeden obiad, a zdarzają się i większe szkody, gdy bielizna znajduje się w kuchni i padną na nią tłuste sadze.

Należałoby rozkazać kominiarzom, ażeby o zamierzonem wycieraniu kominów uprzednio ostrzegali służbę kuchenną.

= Truciciel z powołania.

W budżecie jednej z tutejszych dróg żelaznych, pomiędzy licznemi cyframi spostrzegamy sporą kwotę, wyznaczoną na utrzymanie truciciela... szczurów, oraz robactwa psującego meble i wagony pasażerskie.

Jedyny to rodzaj trucicielstwa opłacanego i niepodlegającego odpowiedzialności.

= Amatorki fechtunku.

Do jednego z fechtmistrzów tutejszych przychodzą codziennie dwie panny K., pobierające lekcje fechtunku.

Amatorki fechtowania wzięły już kilkanaście lekcyj i posiadły tajemnicę rozmaitego rodzaju cięć.

Jak nam mówiono, panny K. dawniej już uczyły się strzelać i zwłaszcza jedna z nich wystrzeliwa asy à la Ira Paine.

Z takiemi niebezpiecznie zadzierać...

= Szlachetny sługa.

Jeżeli w kronice bieżących faktów możemy poza wszelkiego rodzaju zbrodniami, kradzieżami, oszustwami, zapisać jakiś zacny czyn, czynimy to z prawdziwą radością.

Przed kilkoma laty w kaliskiem pewna rodzina zamożna i powszechnie szanowana, zmuszoną była zbiegiem różnych nieprzyjaznych okoliczności, wyjść z majątku od wielu pokoleń posiadanego i z bardzo szczupłemi resztkami osiąść na bruku.

Głowa tej rodziny p. *.* napróżno używał da-

wnych stosunków i znajomości, aby otrzymać bodaj najskromniejszą posadę.

Ofiarowano mu albo takie miejsca, których dla braku uzdolnienia nie mógł przyjąć, albo też grzecznie obiecywano w perspektywie.

Tymczasem bardzo szczupły fundusik wyczerpywał się coraz bardziej, zwłaszcza, iż edukacja czworga dzieci wiele kosztowała.

Pan *** po dwóch latach życia na bruku, z nieustannej trwogi o przyszłość rodziny, martwiąc się przymusową bezczynnością, ciężko zachorował i wkrótce zmarł.

Na pogrzeb zjechała się do Warszawy cała rodzina i pozostałej wdowie oraz dzieciom wyraziła serdeczną kondolencję.

Na tej kondolencji skończyła się wszelka pomoc...

Był też na pogrzebie niejaki G., dawny oficjalista państwa ***, który zbiegiem szczęśliwych dla siebie okoliczności dorobił się grosza i pod Warszawą, oprócz własnej kolonijki, trzyma w dzierżawie znaczne przestrzenie ogrodów warzywnych.

Dawny sługa, który kilkanaście lat przepędził w jednej rodzinie ***, z nieśmiałością oświadczył całą gotowość przyjścia z pomocą wdowie i dzieciom swego niegdyś chlebodawcy.

Pani *** nieśmiała nic żądać, ale gdy zacny G. obiecał jej dać możność pracy, chętnie się oddała w opiekę starego sługi.

Urządził on dla pani *** sklep z towarami spożywczemi, który nadspodziewanie przynosił dobre zyski.

Dochód ze sklepu nie wystarczał jednak na edukację dzieci, a pani *** chciała je wysoko kształcić...

Poczciwy człowiek dokładał zatem corocznie po kilkaset rubli, a kiedy pani *** nie chciała przyjmować pieniędzy, oświadczył, że to pożyczka, którą kiedyś dzieci jej wyrosłszy na ludzi jemu oddadzą.

Tak upłynęło lat cztery.

Najstarszy syn ukończył właśnie wyższy zakład naukowy w Petersburgu i po raz pierwszy przysłał matce z dalekich stron połowę swojej kwartalnej pensji.

Po tym uśmiechu kapryśnej fortuny nastąpił drugi...

Na panią *** spadła sukcesja po siostrze, która za życia nie chciała jej przychodzić z najmniejszą pomocą.

Sukcesja wyniosła około 40,000 rubli i pozwoliła pani *** powrócić do lepszego bytu.

Pierwszą jej myślą było wynagrodzić szlachetnego G. i ofiarowała mu 10,000 rubli.

— Ależ ja i trzeciej części nie pożyczyłem — rzecze urażony samą propozycją G.

— Lecz przez wdzięczność zechcesz pan przyjąć — prosi pani ***.

— Żadnych pieniędzy nie przyjmę, proszę tylko przyjaźni państwa — odpowiedział zacny człowiek i stanowczo nawet zwrotu udzielonych zasiłków odmówił.

Gdyby istniała u nas nagroda za cnotę, szlachetny sługa niewątpliwie by ją otrzymał.

= Za dzieci.

W tych dniach w jednym z sądów pokoju była rozpoznawaną ciekawa sprawa jednocześnie cywilna i karna.

Chodziło tu o odpowiedzialność rodziców za szkodę zrządzoną przez ich małoletnie dzieci, sami zaś rodzice pociągnięci nadto zostali do odpowiedzialności za obelgi słowne uczynione powodowi.

Rzecz się tak miała.

Pan R. emeryt, odnajął od państwa F. pokój, łączący z ich mieszkaniem, który służąca państwa F. po jego wyjściu uprzątała.

W kilka dni po zamieszkaniu pan R. powróciwszy do domu zastał w swoim pokoju okropny nieład a co ważniejsza wielką szkodę.

Stłuczono mu kosztowny wazon chiński, stanowiący prócz tego cenną pamiątkę a nadto p. R. nieznalazł staroświeckiego zegarka złotego wiszącego nad łóżkiem.

Z wyprowadzonego śledztwa domowego okazało się, iż sprawcami szkody oraz zabrania zegarka byli dwaj mali synkowie państwa F.

Zegarek znaleziono dopiero na drugi dzień z pogiętą kopertą i powyjmowanemi kółkami.

Państwo F. nietylko że niechcieli szkody zwrócić ale kazali się co najrychlej sublokatorowi wynosić, nie szczędząc przytem obelg dość dotkliwych.

Emeryt wystąpił zatem na drogę sądową żądając ukarania pozwanych za obelgi a nadto o przysądzenie mu: 30-tu rubli za wazon, 18-tu rubli za zegarek, 15-tu rubli tytułem zwrotu komornego, 10 na koszta przeprowadzki, oraz odpowiedniej kwoty tytułem kosztów sądowych.

Sędzia pokoju rozpoznawszy szczegóły sprawy i wysłuchawszy wezwanych świadków, akcję cywilną w całości przysądził w karnej zaś skazał każdego z małżonków na 15 rubli kary lub ewentualnie na tydzień aresztu.

= Podstępne bankructwo.

Pewien właściciel dystrybucji ogłosił bankructwo.

Był on winien za towar dwóm składnikom 8,000 rubli.

Towaru jednak z wyjątkiem kilkudziesięciu pudełek, w sklepie nie znaleziono.

Zarządzone śledztwo wykryło część towaru w schowaniu u kuzyna podstępnego bankruta, który skutkiem tego pociągnięty został do odpowiedzialności karnej.

= Specjaliści bilardowi.

W restauracji P., na Nowym Świecie, skradziono kule bilardowe, wartości paruset rubli.

Kradzieży dopuścili się znani specjaliści od bilardów, których policja poszukuje.

= Oko za 10 groszy.

Za taką cenę postradał oko 14-letni Leopold T., zamieszkały na Nowej Pradze.

Uronił on dziesiątkę znajdując się w piwnicy, a schyliwszy się począł w ciemności szukać.

Nie uważał biedak na obręcze leżące w kącie piwnicy, które potrącił, a jedna rozwinąwszy się, ostrym końcem uderzyła chłopca w oko.

Nieszczęśliwy z bólu omdlał i w takim stanie znaleziono go w piwnicy.

Oko natychmiast wypłynęło.

= Znaczne kradzieże.

Złodzieje warszawscy, po dłuższej nieco pauzie, wystąpili z kilkoma znaczniejszemi kradzieżami.

Na Ogrodowej pod nrem 13, do mieszkania p. T. zakradł się złodziej w ciągu dnia i otworzywszy zamek wytrychem, gospodarował pod nieobecność lokatora w całem mieszkaniu.

Zabrał on tylko rzeczy cenniejsze a mianowicie 1200 rs. gotowizną z biurka, złotą dewizkę, srebra stołowe i futro bobrowe.

Wartość tych przedmiotów oprócz gotówki, wynosi do 1000 rs.

Ze stajni na Koszykach pod nrem 1 wyprowadzone zostały wczorajszej nocy dwa konie wyścigowe, za które p. Cz. zapłacił 2000 rs.

Celem odszukania koni zbyt znacznych jako rasowych wysłaną została pogoń w rozmaite strony.

= Grabież.

Na Kościelnej pod nrem 10, bracia B. wyrwali z rąk O. dwa rewersy na 165 rs., które podarli w kawałki.

Na szczęście był świadek grabieży i B. zostali aresztowani.

= Rozbiegane konie.

Na Dzielnej rozbiegały się konie, zaprzężone do wozu towarzystwa asenizacji.

Rozhukane rumaki zatrzymał policjant, który lekko skaleczony został dyszlem w głowę.

= Dwa podrzucenia.

Na ulicy Targowej znaleziono podrzucone niemowlę płci żeńskiej, liczące kilka dni życia.

W sieni domu nr 13, na Krochmalnej podniesioną została dziewczynka, blisko rok życia mająca.

Pierwsze niemowlę odesłano do Dzieciątka Jezus, drugi znalazło opiekę w osobie żony stróża miejscowego Jadwigi Grabowskiej, która przygarnęła je do siebie.

Szlachetna kobieta oświadczyła gotowość przyznania dziecka za swoje.

= Śmiertelna rana.

W dniu wczorajszym do mieszkania A. J. i D. D. na Dzielnej pod nrem 2, przyszedł Chaskiel S., w interesie pieniężnym.

Obaj lokatorzy rzucili się na S. i poczęli go bić, a kiedy ten wołał o pomoc, został uderzony nożem w głowę.

Rana jest niebezpieczna.

Nieprzytomnego S. odwieziono do szpitala.

= Pożar.

Wczoraj wieczorem przy ulicy Nalewki nr 20, w domu p. Folmana, od rozpalonej rury blaszanej kominowej zapaliły się towary, znajdujące się w sklepie galanteryjnym.

Wysłani na miejsce topornicy ugasili pożar w zarodzie, przyczem galanterja w pudełkach została w części zniszczoną.

= Ze szkolnictwa.

Z początkiem przyszłego roku szkolnego istniejąca w Białej Cerkwi szkoła realna zamienioną zostanie na gimnazjum klasyczne.

Klasa przygotowawcza i pierwsza będą otwarte z dniem 13-ym lipca r. b., natomiast zamknięte zostaną klasa pierwsza wraz z oddziałem równoległym oraz klasy realne piąta i szósta wydziału handlowego.

Następnie, w miarę otwierania dalszych klas gimnazjalnych, zamykane będą klasy realne.

= Restauracja świątyni.

W Opatowcu, nad Wisłą, przed laty istniało sześć kościołów, z których pozostał tylko jeden, wzniesiony w XIII-ym wieku kosztem Tomasza opata Tynieckiego.

Świątynia nierestaurowana przez lat dziesiątki, powoli chyliła się do upadku; rok każdy zadawał jej nowe szczerby, dość powiedzieć, że niedawno w kościele nie dzwoniono, gdyż nie było dzwonów...

Dziś, dzięki staraniom miejscowego proboszcza, ks. Sudymtta, świątynie zmieniła się do niepoznania: ściany brudne i czarne, poobdzierane ołtarze, zapadła posadzka, wszystko to zniknęło, nawet wiernych na modlitwę woła głos dzwonu.

Silna wola wiele może...

= Kredyt na prowincji.

Z gubernji wołyńskiej donoszą nam, iż mieszkańcy tamtejszych osad obmyślili sposób na brak kredytu.

W miasteczkach wołyńskich funkcjonują kasy, wypożyczające drobne sumy do rs. 100-tu, spłacane ratami bądź tygodniowemi, bądź też miesięcznemi.

Dłużnicy płacą 6% rocznie.

W ten sposób pożyczający np. 50 rs., dostaje książeczkę, za którą płaci 5 kop. i po potrąceniu procentu z góry, 46 rs. do ręki.

Kasa nie wymaga żadnej ewikcji majątkowej dłużnika, ten poprzestaje na prostem poręczeniu dwóch właścicieli domów.

Podobne kasy istnieją na Wołyniu w wielu majątkach prywatnych i miasteczkach, zastępując nieistniejące tam lombardy.

= Z plantów nowej kolei.

Z Kielc donoszą nam, iż piękny dworzec miejscowy kolei iwangrodzko-dąbrowskiej wraz z sąsiedniemi budynkami zostały już pokryte dachem.

Roboty, przerwane przed samemi świętami Bożego Narodzenia, odłożono do wiosny.

Układanie jednak szyn prowadzi się wciąż bez przerwy.

Na drodze pod Tumlinem, między Suchedniowem a Kielcami, odczepiły się niedawno od maszyny wagony naładowane szynami.

Parte w tył po pochyłości, wagony te przebyły znaczny dystans i na stacji uderzyły w drugą lokomotywę z taką siłą, iż z kilku wagonów pozostały tylko drzazgi.

Lokomotywa również została uszkodzoną.

Straty obliczają na kilka tysięcy rubli.

= Morderstwo.

Z Żytomierza piszą do nas pod d. 7-ym b. m. co następuje:

„W odległości 5-ciu wiorst od Żytomierza, na starym trakcie berdyczowskim, stoi pusta karczma.

Ponieważ krzyżują się tu dwie drogi, rabusie obrali sobie tę karczmę za punkt operacyjny i wypadają z niej na zapóźnionych podróżnych.

Kilka wypadków ograbienia zaszło na tem miejscu...

W przeszłym tygodniu wracał tą drogą z jarmarku handlarz nierogacizny.

Złoczyńcy zamordowali go i ograbiwszy, porzucili ciało przy drodze.

Zarządzone śledztwo dotychczas sprawców tej zbrodni nie wykryło.

## NEKROLOGJA.

† S[illegible]a z Zawidzkich **Lilpop**, po krótkiej a ciężkiej chorobie, dnia 15 stycznia r. b. przeniosła się do wieczności. Pozostały mąż wraz z rodziną zaprasza krewnych i znajomych na żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra, dnia 17 b. m., o godzinie **11-ej** zrana odbyć się mające, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski. —178—

† We czwartek, dnia 17 b. m., o godzinie **10-ej** zrana, jako w rocznicę śmierci ś. p. Aleksandra **Tryniszewskiego**, urzędnika ministerjum petersburskiego, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) na Krakowskiem-Przedmieściu, na które żona z dziećmi zaprasza. —180—

† Żona, syn i córki składają szczere podziękowanie tym wszystkim, którzy raczyli odprowadzić na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Antoniego **Wejchert**, Bóg Wielki im zapłać! —177—

† Za odddaną przysługę ś. p. Karolowi **Rydel**, mężowi mojemu, składam serdeczne podziękowanie wszystkim kolegom, przyjaciołom i znajomym.

Pozostała wdowa z synami i córkami

—179— **A. Rydel.**

## TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

(*Otrzymane wczoraj po zamknięciu numeru*).

***Petersburg*** 15-go stycznia.

*Praw. wiestn.* podaje szczegóły noworocznej recepcji w pałacu zimowym, która rozpoczęła się o godzinie wpół do dwunastej. Najjaśniejszy Pan w mundurze jeneralskim ze wstęgą św. Andrzeja szedł obok Najjaśniejszej Pani, ubranej w niebieską suknię i płaszczyk, oblamowany gronostajami. Za Najjaśniejszem Państwem postępował J. C. Wysokość Następca Tronu w mundurze atamańskim

**Wielki Książe Jerzy Aleksandrowicz w mundurze** preobrażeńskim, dalej Wielki Książe Włodzimierz Aleksandrowicz z Małżonką i inni Członkowie Rodziny Cesarskiej. Ich Cesarskie Wysokości feldmarszałkowie mieli na sobie wstęgi św. Jerzego. W sali koncertowej pomieścili się dostojnicy państwa, kawalerowie dworscy w mikołajewskiej, wojskowi w feldmarszałkowskiej, kupcy w herbowej. Po powrocie z Soboru Najjaśniejsi Państwo raczyli przyjmować powinszowania od ciała dyplomatycznego w sali piotrowskiej. Najjaśniejszy Pan zwracał się prawie do wszystkich przedstawicieli obcych mocarstw z uprzejmemi słowami.

***Petersburg*** 15-go stycznia.

Dziś w nocy zapadł wyrok w sprawie intendentury. Sąd uznał podsądnego Rossickiego winnym przekroczenia władzy, oraz przedstawiania świadomie fałszywego i niedokładnego raportu, Stratonowicza winnym zaniedbania w służbie, świadomego przedstawienia fałszywych informacyj w dwóch telegramach i jednem objaśnieniu, Taburę winnym świadomego zakomunikowania fałszywych wiadomości w wykazie—i wszystkim trzem przyznał okoliczności łagodzące winę. Dombrowski uznany został za winnego zaniedbania w służbie, Piotrowski niewykonania ważnych urzędowych poleceń. Uczynione Jewlewiczowi zarzuty bezczynności i niewykonania rozkazów zwierzchności, uznano za niedowiedzione. Na mocy tego sąd postanowił: Rossickiego zamknąć w fortecy na rok i miesięcy 4, wyłączyć ze służby z pozbawieniem pewnych osobistych i w służbie nabytych praw, lecz bez pozbawienia rangi. Stratonowicza uwolnić ze służby z odjęciem tychże samych praw i bez pozbawienia rangi. Tabura skazany został na zamknięcie w fortecy przez 8 miesięcy z ograniczeniem co do niektórych praw służbowych. Dombrowski ma być osadzony w areszcie wojskowym na miesiąc jeden, Piotrowski wykluczony ze służby z utratą praw służbowych, lecz bez pozbawienia stopnia, Jewlewicza uznano niewinnym. Wynagrodzenie skarbowi strat przez Rossickiego ma być dochodzone drogą administracyjną, a koszta sądowe w połowie mają być ściągnięte od Rossickiego, druga zaś połowa ma w równych częściach ciążyć na pozostałych podsądnych. Ogłoszenie wyroku w ostatecznej formie nastąpi w d. 16 stycznia.

*(Otrzymane w nocy.)*

***Wiedeń*** 15-go stycznia.

*Politische Correspondenz* zapewnia, iż stosunki pomiędzy Austrją i Rosją ułożyły się jaknajprzyjaźniej.

***Berlin*** 15-go stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego minister skarbu Scholtz zapowiedział projekt zniesienia dopłat matrykularnych ze strony państw związkowych na wspólne wydatki państwa. Windthorst zaprotestował gorąco przeciw temu zamiarowi. W kołach parlamentarnych oczekują rychłego wniesienia projektu do prawa o wywłaszczeniu kolei berlińsko-hamburskiej.

***Frankfurt n. M.*** 15-go stycznia.

Przypuszczalny sprawca wybuchu w tutejszym gmachu policji, anarchista Saxe, został aresztowany w Hamburgu.

***Paryż*** 15-go stycznia.

Markiz Tseng bawi tutaj *incognito*

***Paryż*** 15-go stycznia.

Z Kantonu donoszą, iż motłoch chiński plądruje domy misyj katolickich i znieważa księży.

***Londyn*** 15-go stycznia.

Armja mahdiego w pochodzie na Chartum znajduje się już w Seyuf koło Bary. Komunikacja parowcami pomiędzy Sennaarem i Chartumem zawieszona. Uratowanie załogi chartumskiej stało się wielce wątpliwem. Mahdi opanował obydwa brzegi Białego Nilu. Tenże zażądał 2,000 funtów sterlingów okupu za pojmanych pięć mniszek i czterech księży. Austrjacki konsul zajęty jest zbieraniem tej sumy.

***Konstantynopol*** 15-go stycznia.

Całe porzecze Tygrysu i Eufratu w okolicach Bassory i Bagdadu zalane wodą. Ludność schroniła się w góry. Władze nie mają środków ratunku.

***Mohylew podolski*** 15-go stycznia.

Z powodu licznych nadużyć gorzelanych, władze administracyjne poleciły zrewidować przyrządy kontrolujące we wszystkich gorzelniach gubernji podolskiej.

## TELEGRAMY HANDLOWE.

***Berlin*** 15-go stycznia, godzina 7 m. 15.

W dalszym ciągu usposobienie zebrania dzisiejszego giełdowego słabe. Kursa dążyły w kierunku zniżkowym. Wartości kolejowe niemieckie słabiej; spekulacyjne również w zaniedbaniu. Akcje kredytowe straciły znowu dwie marki i cofnęły się do 523. Renty obce także poniosły straty kursowe. Rubłe utrzymały się przy tymże samym nizkim stanie. Żyto o drobnostkę droższe w obu terminach.

***Berlin*** 14 go stycznia, g. 5 m. 10 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

| | |
|---|---|
| Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm. | 197 80 |
| Weksle na Warszawę . . . . . . . | 197.05 |
| Weksle na Petersburg krótkoterminowe | 196.50 |
| Weksle na Petersburg długoterminowe | 194 60 |
| Bilety banku ros. na dostawę . . . . | 197.25 |
| Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . . | 56.— |
| Akcje kredytowe. . . . . . . . . . . . | 523.— |
| Listy zastawne serja I-sza. . . . . . | 61.60 |
| Weksle na Londyn krót. . . . . . . | 20.37 |
| „ „ długot.. . . . . . | 20.28 |
| Żyto z dostawą na jesień. . . . . . | 146 25 |
| Żyto na wiosnę . . . . . . . . . . | 146.75 |

***Petersburg*** 15 go stycznia, g. 7 m. 45 wiecz. *notowanie urzędowe*).

| | |
|---|---|
| Weksle na Londyn . . . . . | $23^{11}/_{32}$. |
| Pożyczka premjowa I-ej em. . | 214 |
| „ „ II-ej em. . | $210^{3}/_{4}$. |
| Półimperjały . . . . . . . . | 8.39 |

Kursa rubli dotyczące prawie żadnej nie uległy zmianie. Ruch niemi był bardzo słaby. Świadczy to jednak o tyle dobrze, iż inne renty obce obniżyły się w kursie, jak to widzimy w kursie weksli na Londyn, obniżonym o drobnostkę, przy ogólnie bardzo słabem usposobieniu giełdy. Wczoraj giełda warszawska utrzymując wysoko kursa walut obcych pozostała powyżej równi berlińskiej, jest więc znowu to samo położenie co wczoraj. Jeżeli dzisiejsze szacowania z zebrań przedgiełdowych nie będą znowu niższe od wczorajszych notowań urzędowych pozostaniemy na tych samych stanowiskach' Kursa dnia poprzedniego były: 197.70, 197.25, 525, 145.75, 146.50.

*J. Wł.*

***Gdańsk*** 14-go stycznia 1884-go roku.

| | |
|---|---|
| **Pszenica** cena najwyższa . . . . | 9.25. |
| „ „ regulacyjna bieżąca | 8.65. |
| „ „ na dostawę wiosenną | 8.77. |
| **Żyto** cena najwyższa za polskie . | 5.55. |
| „ „ regulacyjna . . . . . . | 5.97. |
| „ „ na dostawę wiosenną . | 6.26. |
| **Jęczmień** browarny . . . . . . . | —.— |
| „ na paszę . . . . . . . | —.— |
| **Groch** do jedzenia . . . . . . . | —.— |
| „ na paszę . . . . . . . . . | —.— |

### CENY ZBOŻA.

dnia 15-go stycznia roku 1884 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

**Pszenica** wyborowa 140—144, średnia 132—138, ordynaryjna 115—128.

**Żyto** wyborowe 103—105, średnie 99—101, ordynaryjne 93—97.

**Jęczmień** wyborowy 102—107, średni 89—98, ordynaryjny —.—.—.

**Owies** wyborowy 90—94, średni 84—88, ordynaryjny 75—82.

**Gryka** 89 — 100. **Groch** 106 — 116 **Kasza jaglana** wyborowa 138 — 145, średnia 132 — 135, ordynaryjna 125—130.

*B. Werner et Comp.*

## Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 15-go stycznia 1884 roku.

Wbrew panującemu za granicą dążeniu ku zniżce cen zboża—tak, iż obniżką tą zaalarmowana była nawet giełda berlińska wczorajsza—u nas usposobienie się wzmacnia i ceny się podnoszą.

Dziś wystawiono na sprzedaż tak dowiezionej osią, jak i z próbek pszenicy 1,200 do 1,300 korcy, przyczyną więc podwyżki cen nie może być obawa o brak przynajmniej w danej chwili—podaż bowiem, jak widzimy, jest znaczna.

Co do gatunku pszenica była bardzo dobra, a nawet ukazały się i partje wyborowego ziarna, popyt był wielki tak ze strony młynarzy, jak i kupców prowincjonalnych.

Płacono za wyborową 8 rs. 85 kop. do 9 rs. 7½ kop., nieco gorsza 8 rs. 55 kop., średnia i dobra średnia 8 rs. 5 kop. do 8 rs. 50 kop. za korzec.

Zyta było nieco mniej na targu, bo tylko około 600 korcy.

Płacono za korzec polskiego żyta bardzo dobrego 6 rs. 15 kop. do 6 rs. 30 kop.: rosyjskie 5 rs. 85 kop.—to ostatnie z odstawą do Sosnowca 6 rs. 22½ kop., gorsze 6 rs. 10 kop. za korzec.

Owsa drobne ilości 50 korcy w bardzo małych partyjkach rozkupiono po 2 rs. 85 kop. do 3 rs. 10 kop. za korzec.

Grochu partyjka 30 korcy dobrego po 7 rs. 20 kop. rozprzedano. Zjawiła się też i druga niewielka partja, lecz ziarna gorszego co do gatunku i ta amatora nie znalazła.

Siana i słomy dowieziono obfite ilości. Siano jednak w ogóle mówiąc nie było zbyt dobre i wiele bardzo wilgotnego. Płacono za pud 35 do 50 kop. Słomy pud 30 do 33 kop. płacono.

*J. Wł.*

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Ro....wskiemu.*— Dowiedzieć się sz. pan może w redakcji.

— *Stałemu prenumeratorowi.*—Artykuł o „pseudonimach" naszych literatów zamieszczony był w nrze 256-ym *Kurjera* z r. z.

— *Panu D.*—W odcinku nru 218-go *Kurjera* z r. z.



## Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

| POCIĄGI: | Odchodzą godziny | minuty | Przychodzą godziny | minuty |
|---|---|---|---|---|
| **Warszawsko-Wiedeńska:** | | | | |
| Pośpieszny 3 klasy . . . . . . | 6 | — rano | 9 | 50 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . | 11 | 10 rano | 5 | 55 po poł |
| Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką. | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . | 9 | 15 wiecz. | 7 | 15 rano |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa | 6 | 50 wiecz. | 10 | 10 rano |
| **Warszawsko-Bydgoska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . | 3 | 15 po poł. | 2 | 35 po poł. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . | 7 | — rano | 10 | 30 wiecz. |
| Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna | 4 | 40 po poł. | 8 | 25 rano |
| **Warszawsko-Terespolska:** | | | | |
| Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . . | 3 | 50 po poł. | 2 | — po poł. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 10 | 30 rano | 8 | 28 wiecz. |
| Osobowo-towarowy 3 klasy . . . . | 7 | 15 wiecz. | 8 | 13 rano |
| **Warszawsko-Petersburska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . | 10 | 13 rano | 7 | 43 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . | 6 | 48 wiecz. | 3 | 33 rano |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . | 11 | 38 wiecz. | 9 | 8 rano |
| **Nadwiślańska do Kowla:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . | 3 | 40 po poł. | 2 | — po poł. |
| Osobowy . . . . . . . . . . . | 8 | 5 wiecz. | 8 | 12 rano |
| Osobowy do Lublina . . . . . . | 7 | 45 rano | — | — — |
| **Nadwiślańska do Mławy:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . | 5 | 40 po poł. | 11 | 40 rano |
| Osobowy . . . . . . . . . . . | 9 | 20 rano | 8 | 27 wiecz. |

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 4 (16) Января 1884 г.
**Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.**